

Aleksander Brückner

"Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej.
Życiorysy, strzeszczenia, wyjątki", T.
VIII, pod red. B. Chlebowskiego, I.
Chrzanowskiego, H. Gallego, G.
Korbuta, M. Kridla, Warszawa 1913 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 13/1/4, 118-119

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki pod redakcją B. Chlebowskiego, I. Chrzanowskiego, H. Gallego, G. Korbuta, M. Kridla. Tom VIII. Wypisy nr. 881—932. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1913. 8-vo. str. VII i 499.

Wydawnictwo monumentalne warszawskie postępuje naprzód tak różnym krokiem, że wszelkim naszym podobnym wydawnictwom należy je za wzór jak najbardziej naśladowania godny wystawić; zaimponowała nam poprostu Warszawa, wydawszy od r. 1906 do r. 1913 ośm sporzych tomów, tem bardziej, że tempo przyspieszone bynajmniej nie obniżyło wartości dzieła, obmyślonego starannie i wszechstronnie, wydawanego systematycznie i punktualnie. Każdy nowy tom zalety te tylko potwierdza i z każdym nowym tomem wzrasta znaczenie tej pracy zbiorowej, co, jak żadna inna, zastąpić może całą bibliotekę, dać pojęcie dokładne o pisarzach i dziełach, uprzystępnic ich myśli, styl i obrazy kołom najszerszym, słowem, spopularyzować istotnie całość przebogatej literatury XIX. w.

Połowę nowego tomu zajął Kraszewski, w otoczeniu współpracowników z połowy wieku, Rzewuskiego, Szyrmera, Chodźki; kończą historycy spółcześni, Szajnocha, Morawski (Teodor), Moraczewski, Łukasiewicz i Bielowski. Rzeczy nie dało się inaczej ułożyć, chociaż nam Kraszewski właśnie na całkiem innym tle, nie na „pentarchicznym“ tylko, znany i drogi, ależ rozrywać charakterystyk i wyciągów nie uchodziło; tak przekroczyło się właśnie Kraszewskim ramy, bo stajemy z nim raz nad samą kolebką niemal powieści polskiej, w czwartym i piątym dziesiątku lat wieku, a znowu wkraczamy z nim razem i w lata tegoż wieku niemal ostatnie, w stosunki zupełnie odmienne od poprzednich, w warunki całkiem nowe, co się odbiło i na organizacji twórczej Kraszewskiego, mimo że pozostał w gruncie tem, czem był zawsze, pisarzem tendencyjnym, belletrystą-publicystą, nie kapłanem sztuki i piękna. Zawsze jednak ten Kraszewski po r. 1863, ten drezdeński, niby odrywa się zupełnie od otoczenia, w jakie go wtłoczyć musiano; Szyrmer i spółka wydają się nam niby anachronizmem jakimś wobec autora „Morituri“ i „Starej Baśni“.

Nie wszystkich współpracowników wymienił spis, na tytule podany; w tomie 8. opracowali W. Borowy Ignacego Chodźkę, A. Drogoszewski Szyrmera, W. Tokarz Teod. Morawskiego, T. Kupczyński Moraczewskiego i Bielowskiego a St. Kot Łukaszewicza; M. Kridl Rzewuskiego a nieznużony Br. Chlebowski Kraszewskiego i Szajnochę.

Kraszewskiemu (bio- i bibliografii) poświęcił Chlebowski 72 str. bitego druku; właśnie w takich streszczeniach długoletniej pracy, wyników głęboko przemyślanych, święci mistrzostwo Chlebowskiego największe tryumfy; do niezapomnianych nigdy charakterystyk wielkich poetów w tomach poprzednich przybywa nowa, świetna, wielkiego powieściopisarza; myśli jej zasadnicze znaleźmy już z artykułu jubileuszowego w Bibliotece Warszawskiej. Bardzo szczęśliwy na ogół i wybór z dzieł; prawda, każdy z nas ceni i lubi w Kraszewskim coś specjalnie może coraz inne wedle tego przedstawiać życzenia; nie dogodzić więc

wszystkim; mimoto żałuję, że właśnie z najbardziej humanitarnych dla tendencji a może i najbardziej artystycznych kreacji Kraszewskiego, z jego powieści sielskich z lat 1840—1850, żadnego nie podano wyciągu. Ależ trudno się o to spierać; zato było nam satysfakcją prawdziwą poznać najdawniejszy jego utwór; zdaje mi się jednak, że rzeczy wcześniejsze przeważają w wyborze p. Chł. nieco nad późniejszymi, dojrzalszemi. Wszelkie inne charakterystyki są gruntowne i można się godzić i na nie i na wyciągi; chyba p. Kridl może zbyt w czambuł potępił belletrystykę Rzewuskiego (po „Listopadzie“); i poza „A. Szmigiel-skim“ znajdzie się niejedno ciekawe, choćby i w „Zaporożcu“; o pamiętnikach Michałowskiego tylko tytuł goły zapisał, nie wspominał o kwestyi ich autentyczności. Między historykami może T. Morawski zabrał nadto wiele miejsca.

Berlin.

A. Brückner.

Heilpern A. dr. Przyczynki do psychologii twórczości. Lwów, nakł. „Pol. Tow. nakładowego“, druk. Ossolineum, 1912, 8-vo, str. 207.

Zagadnienie twórczości, jest bez kwestyi jeśli nie centralnem, to w każdym razie jednym z najważniejszych zagadnień estetyki, a zwłaszcza poetyki. W poezyi bowiem techniczna czysto strona sztuki nie odgrywa takiej roli, jak w malarstwie, czy muzyce, a twórca sam niejako stwarza sobie materiał. Sam język jest pierwotnie poezyą. Wszelkie tedy badania i dociekania, dotyczące psychologii twórczości, są dla nas niezmiernie ciekawe. W ostatnich czasach dużo im zwłaszcza poświęcono uwagi. Różne poglądy na to zagadnienie przedstawił Klemens Kreibitz w Zs. f. Aesthetik r. 1910 i Sobeski w swych Interludyach.

Podstawę, mojem zdaniem najlepszą, do wszystkich badań na tem polu dał Dilthey w swojej znakomitej rozprawie o fundamentach poetyki, umieszczonej w „Philosoph. Aufsätze“ Eduard Zeller gewidmet, Leipzig 1887“. Dilthey — jak i większość zresztą psychologów — opiera się na zeznaniach poetów. Ale tu właśnie wysuwają się dwie wątpliwości natury metodycznej. Jedną z nich poruszył Wundt w Völkerpsychologie (III² str. 22 i nn): zeznania te, jak wogóle wszelkie zeznania ludzi o sobie (t. zw. Aussagen), należy przyjmować z rezerwą, nie piszą tego bowiem biegli w autoanalizie psychologowie, lecz ludzie choć może skądinąd genialni, psychologicznie jednak niewykszoleni. Zresztą natrafiamy tu na ogólną słabą stronę autoanalizy. Gdy jakiś proces psychiczny bardzo skomplikowany, a takim jest bez kwestyi proces twórczy, z pola widzenia przesuwamy na punkt widzenia, wymyka on nam się w tej chwili, bo na podstawie ciasności naszej świadomości nie możemy równocześnie tworzyć i twórczości obserwować. Ale ważniejszą jest trudność inna: te zeznania — abstrahujemy na razie od ich wartości psychologicznej — stanowią dopiero dla psychologa substrat do refleksyi i budowania teoryi. I tu znowu ogólne poglądy danego psy-